Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 29 maja 1903. Nr 12.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata.

W Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia przed tekstem (I stronica) wiersz jeden drobnego pisma w szpalcie 25 h. jednoraz. Ogłoszenia za tekstem: wiersz w szpalcie 10 h. Drobne ogłoszenia słowo 6 h. Reklamy na końcu kroniki wiersz zwyczajny 60 h. Nadesłane wiersz 50 h. Nekrologi 40 h. Załączniki 2 hal. od sztuki. Dział inseratowy prowadzi p. Adam Wróblewski.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem | Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś, w piątek Maryi Magdaleny. — Jutro w sobotę Feliksa. — Pojutrze w niedzielę Zesłanie Ducha św.

Piątek.

Teatr. W miejskim: „Mignon“, opera w 4 aktach Thomasa.

Posiedzenia: Walne zgromadzenie publ. delegatów Towarzystwa Wzaj. Ubezp.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Na dnie“, dramat w 5 aktach Gorkiego.

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej zgromadzenie Stow. opieki nad uwolnionymi więźniami o godz. 6 wieczór.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 28 i 29 maja

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	744·0	744·9	745·7
Temperatura w stopniach Cels.	22·4	15·8	14·6
Wilgotność względna w odsetkach	52	77	74
Kierunki i siła wiatru 1 słaby — 10 orkan	NE 1	E 1	ESE 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	10	0	1
Opad w 24 godz.	—	—	—

Dnia 28 maja przeważnie pochmurnie — termometr doszedł od 13·0 do 22·5 C., barometr szedł powoli w górę.

Trzy rzeczy od rzeczy, w wiedeńskiej polityce p. Körbera.

Pan Korber ma szczególne teorye prawno państwowe. Nie dopuścił posłów dalmackich do cesarza, zamierzających zanieść przed tron prośby o zapobieżenie dalszemu rozlewowi krwi w Chorwacyi, gdzie butny Madziar gnębi Słowian i depce ustawy — i odpowiedział posłom dalmackim, że nie mogą mieszać się do spraw braci swoich pod Węgrem. Teorya ta — specyalnie na nas sprawiać musi dziwne wrażenie, bo Dalmatyńcy tak jak my nie wyrzekli się nigdy jedności i całości swojego narodu. Nie wolno im według p. Körbera mówić w parlamencie, ani w gabinecie cesarza o samych sobie, chociaż przecie Chorwaci należą do jednej monarchii!

To jedno, a drugie to: rząd bawi się z Polakami w ślepą babkę i rzuca im piaskiem w oczy, nie ze złej woli, bynajmniej, jeno, że musi — a że ten przymus jest mu niewątpliwie przyjemnym, to inna rzecz. Niemcy i Rotszyldy z N. Fr. Presse na czele nie chcą upaństwowienia kolei północnej, chcą dalej robić swoje dobre interesa na obdzieraniu Galicyi i dalej germanizować. Samej dyrekcyi nordbahnu jest to wurszt. Otóż p. Körber wkręcił na porządek dzienny Izby prowizoryum budżetowe, a potem, kiedyś ma przyjść sprawa kolejowa. Zrobił to rząd, żeby dogodzić lewicy. P. Kaftan chciał obalić ten nieporządny porządek — większość (!) obaliła p. Kaftana i niemcy górą. Jaką to jest większość w tej Izbie? czy też może ot gromada posłów z prawicy pojechała sobie świątkować na trawie, — a co będzie z nordbahnem? co ma być, to będzie, albo nie; szkoda, żeby sobie spokojni, wygodni posłowie głowinę swoją rozbijali...

A trzecie p. Körber życzy sobie na marszałka w drugim wydaniu hr. Stan. Badeniego. Gdy jednak nie wszystkie sfery wpływowe są za nim, więc jeszcze zgoła niema pewności. Kto będzie? Domyślni twierdzą, że p. Korber już stanowczo wie, ale jeszcze cicho z tem siedzi...

Przeciw suchotom.

Od 1 lipca b. r. wejdzie w życie w Austryi obowiązkowe donoszenie o każdym wypadku suchot-gruźlicy, która jest uleczalną, jeżeli będzie należycie leczoną i jeżeli jej szerzeniu będzie się zapobiegać. Namiestnictwo w Wiedniu wydało już rozporządzenie, które orzeka: Lekarze praktykujący i oglądacze zwłok obowiązani są donosić o każdym wypadku gruźlicy płucnej, krtani, o potrzebie odosobnienia, zmiany mieszkania. Wszystkie gminy muszą mieć urządzenia desinfekcyjne, gminy wielkie zakłady desinfekcyjne, do ogólnego użytku. Lekarze, komisarze gminni będą periodycznie odbywać rewizye mieszkań robotników, gospod, karczem, szynków, garkuchni, a domy podejrzane co do zdrowotności przynajmniej raz na rok. W lokalach publicznych, w sklepach, w kawiarniach, rzeźniach, masarniach, piekarniach, owocarniach i t. d. nie wolno zatrudniać osób gruźlicą dotkniętych; osobne przepisy regulują sprawę kurzu w handlach, fabrykach, warsztatach, salach balowych, wywóz nieczystości, zakaz trzepania z okien. Zakłady lecznicze, klasztory, pensyonaty, areszta podpadają osobnym obostrzeniom. W lokalach zebrań, kuchniach ludowych, kościołach, lokalach gimnastyki, poczekalniach, teatrach, muzeach, salach balowych, biurach, schroniskach, dorożkach nie wolno pluć pod grzywną. Wszędzie mają być wodą napełnione spluwaczki. Podłogi mają być codzień na mokro wycierane. Osobne przepisy pouczają o desinfekcyi. Wszelkie owoce przed użyciem mają być czyszczone. Szczególnej kontroli podlega wszelki nabiał. Szkoły, warsztaty mają donosić o każdym podejrzanym wypadku. W fabrykach i warsztatach mają być urządzenia do mycia i tusze. Ludność ma być ciągle o potrzebie i sposobach obrony przeciw gruźlicy pouczaną. Oczywiście, że takie same przepisy będą i w Galicyi wydane.

Krakowski Pretoryanin.

(W. Eminowicz).

V.

Zasługi i błędy b. naczelnika straży pożarnej. Piętnaście lat bez studyów, bez urlopu, bez postępu! Podziemne hydranty i węże nr. 6.

Wytykając p. Eminowiczowi grzechy i błędy długiego szeregu lat, nie myślimy kwestyonować zasług, które on dla straży pożarnej w Krakowie położył. On był jej twórcą, organizatorem, jej kierownikiem przez ćwierć wieku przeszło. Nazwisko p. Eminowicza pod tym względem zajmuje chlubne miejsce w dziejach miasta Krakowa. Ale zasługi te nie były znowu tego rodzaju, aby one równoważyły a nawet mazały popełnione przez niego błędy, jak to chcą przyjaciele p. Eminowicza. Znamy dwóch radnych, którzy się odzywali: myśmy wiedzieli, że tam się dzieją nadużycia, ale to się tolerowało ze względu na jego dawniejszą pracę! Tacy radni, po takim odezwaniu się, w innem mieście, musieliby złożyć swoje mandaty.

Ale i co do tych zasług pana Eminowicza musimy porobić dużo zastrzeżeń. Straż pożarną niedawno stworzył, zorganizował, prowadził — to prawda. Ale czy się potem starał o jej dalszy rozwój, o dobrobyt tej straży, o jej techniczne udoskonalenie?

Odpowiedź na to pytanie smutna, a stwierdzić ją możemy faktami.

P. Eminowicz, zupełnie jak nieboszczyk dyrektor Zima — od 15 lat nie brał urlopu, nigdzie nie wyjeżdżał, nie starał się zapoznać z najnowszymi wynalazkami i urządzeniami techniki pożarnej. To też zapoczątkowany przez niego rozwój straży od dziesięciu lat stanął. Nie uczyniono nic, coby — choćby tylko innych naśladując — uczynić należało. Podajemy na to poniżej konkretne fakta.

Gdy komisya wodociągowa pytała się p. Eminowicza, jako naczelnika straży, czy życzy sobie mieć do skrapiania ulic miasta i do użytku na wypadek ognia nadziemne czy podziemne hydranty, p. Eminowicz oświadczył się za temi ostatniemi. Był to gruby błąd, spowodowany zupełną nieznajomością urządzeń tego rodzaju w innych miastach. Hydrant podziemny, skryty w bruku, nie tylko łatwiej ulega zanieczyszczeniu, ale w nagłych wypadkach ognia trudniej go odnaleść, a już najtrudniej w zimie, gdy ulice zawalone są śniegiem lub błotem. P. Eminowicz wie z własnego doświadczenia, że dyspozycyą taką popełnił błąd wielki, którego naprawienie tj. zmiana hydrantów podziemnych



Dziecko-olbrzym Stefcia Kutna z Tarnopola.
(Patrz Ze świata: Kronika ilustr.).



Odwiedziny u czarownicy.



Czarownica w złości.

Czarownice w naszych czasach.

(Patrz Ze świata: Kronika ilustr.).

na nadziemne, kosztowałaby bardzo znaczne sumy.

Analogicznie ma się rzecz z wężami sikawkowemi. Istnieje pod tym względem cicha konwencya, obowiązująca niemal wszystkie miasta, że używa się do sikawek tylko wężów normalnych nr 5 (t. zw. Normalschlauch), aby one w danym razie miały zastosowanie w każdem mieście, w każdej miejscowości. Dzięki p. Eminowiczowi, krakowska straż pożarna musi się posługiwać wężami nr. 6. anomalią, która sprawia, że np. na wypadek pożaru w Wieliczce, straż krakowska ograniczoną jest na własne rekwizyta i np. łączyć się i sztukować wężami innych straż pożarnych nie może. To jest już nietylko błędem ale i śmiesznością.

O dalszych fałszywych krokach p. Eminowicza pomówimy w następnym numerze.

Ginące dzieci.

Wielokrotnie już słyszeliśmy o dzieciach porywanych od rodziców przez żebraków zawodowych lub cyrkowców, którzy tresują potem te nieszczęśliwe ofiary, kalecząc je i urabiając do różnych „występów“.

Zdarza się to zwłaszcza w wielu miastach większych, gdzie dozór nad dziećmi w klasach uboższych jest trudniejszy. Pisma zaznaczają od czasu do czasu podobne wypadki w Warszawie. To samo bywało w ostatnich czasach w Odessie. Policya poczęła śledzić uważnie przyczyny tych wypadków i przekonała się, że pewna młoda kobieta, bardzo elegancka, uprawia stale kradzież dzieci w wieku lat 5 6, przeważnie dziewcząt i sprzedaje następnie żebrakom ślepym, tudzież „artystom“ cyrkowym. Wabiła ona maleństwa za pomocą zabawek i łakoci, uprowadzając je z sobą w oddalone miejscowości, skąd agenci zabierają je gwałtem.

Zdarzają się przytem straszne wypadki kaleczenia dzieci. Wzruszającą historę opowiada o tem jedno z pism żydowskich.

W r. 1891 furman Władzimirski stracił nagle trzyletniego syna, Lejzora. Rodzice przekonani, że chłopak utopił się lub zginął, z czasem zapomnieli o nim. W 1898 r. W. wyjechał z Odesy na Wołyń i spotkał na szosie dwóch starców z żonami, w towarzystwie ślepego chłopca, który był niezwykle podobny do syna jego, który był w tym samym wieku. Przypatrzywszy się bliżej chłopakowi, zauważył na jego czole szramę, znaną mu z lat dziecinnych syna. Nastąpiła wzruszająca scena poznania ojca z synem, który pamiętał tylko własne imię oraz imię matki.

Policya zaaresztowała żebraków i śledztwo wykazało, że chłopakowi po ukradzeniu wykłóto oczy. Uwodziciel sprzedał go potem żebrakom. Ojciec odebrał dziecko swoje.

W ostatniej chwili dochodzi znowu wiadomość z Moskwy, o odnalezieniu zwłok córki pewnego anglika, Whalley'a, majstra jednej z fabryk moskiewskich. Dziewczynkę wysłano do sklepu po papierosy, która już nie wróciła. Kilka miesięcy temu, w dziale ogłoszeniowym dzienników warszawskich podaną była jej podobizna, przyczem za odnalezienie zaginionej lub jej śladów, wyznaczono nagrodę rb. 1.000. Dziewczynka uprowadzoną została, gwałtem wciągnięta do klasztoru czerńców moskiewskich, a następnie z powodu opierania się, zabitą.

O tej całej sprawie dziennikom w Rosyi pisać nie było wolno!

Co słychać w mieście? Kraków, 29 maja.

Numer świąteczny „Nowin“ wyjdzie w nakładzie 10.000 egzemplarzy, w sobotę w południe. Następny numer wyjdzie dopiero po świętach. (W niedzielę ze względu na uroczyste święto numeru nie wydajemy).

Krakowscy „przedsiębiorcy teatralni“. Z każdą wiosną wyrastają na bruku krakowskim specyalne kwiatki teatralne, kwiatki jednosezonowe, które więdną, gdy jesień zimnym podmuchem zwarzy zieleń drzew w parkach — lub jeszcze wcześniej, gdy sąd wglądnie w przedsiębiorstwa i egzekutor zapuka do bram „przybytku sztuki“. Z każdą wiosną pojawiają się „derektorowie“, nie mający ani pojęcia o teatrze, ani nie posiadający mamony, ale w pełni chęci zdobycia jej oraz odegrania roli protektorów sztuki i aktorek.... Historya tych letnich teatralnych przedsiębiorstw w Krakowie jest i wesoła i smutna zarazem. Ostatniem tego rodzaju przedsiębiorstwem jest teatr ludowy. O tym eksbenjaminku naszej prasy, zrodzonym pod wcale pomyślnemi auspicyami, którym jednak pan Zawadzki tak niefortunnie pokierował, jeszcze kiedyś pisać będziemy, bo szkoda, aby instytucya tak potrzebna w Krakowie, poszła na marne. Po p. Zawadzkim, który z częścią swej krowoderskiej trupy wyciera kąty na prowincyi, objął teatrzyk ludowy sławetny mistrz kunsztu introligatorskiego, imćpan Olszeniak, a po nim spółka „derektorów“, złożona z pp. Grabowskiego i E. Wodzińskiego. — O p. Grabowskim i jego zatargu z trupą czeską Przybramskiego, pisaliśmy w numerze 9. Otóż p. Grabowski w ten sposób przedstawia nam stan rzeczy:

Trupę czeską zaangażował w Holeszowie na własną rękę derektor Wodziński, który zobowiązał się wypłacać jej 240 koron za każde wieczorne przedstawienie. Ale szczęście nie dopisało derektorowi Wodzińskiemu; aby choć w części zadowolić Czechów, musiał on naciągać kolegę dyrektora Grabowskiego i wyłudzać od niego pożyczki. Ostatecznie p. Wodziński wypłacił Czechom 1.800 koron (po części z kieszeni kolegi Grabowskiego), poczem czmychnął do Warszawy, pozostając trupie czeskiej dłużnym 840 koron, o których zapłatę brat Czech Przybramsky, przez adw. Himmelblaua, pozwał obu pp. derektorów przed sąd krakowski.

Sąd skazał p. Grabowskiego na zapłatę połowy powyższej kwoty — ale p. Grabowski ugodził się jako tako z panem Przybramskim, przeklinając w pień kolegę Wodzińskiego za jego sympatye czeskie i za naciąganie derektorskie.

P. Grabowski twierdzi, iż całą winę w tej aferze teatralnej ponosi derektor Wodziński, zaś on, Grabowski, jest zgoła niewinnym barankiem, podwójnie strzyżonym, bo przez kolegę derektora i przez Czechów. P. Grabowski twierdzi dalej, że dyrektor Przybramsky, to także numer, bo choć ma pieniądze (rzekomo 300 złr. od zarządu Parku krakowskiego), nie płaci nic swoim artystkom, które smętne i żałosne do p. Grabowskiego po korony na życie przychodzą! Więc p. Grabowski zgodził się, aby Czesi dali jeszcze cztery przedstawienia na benefis swoich głodnych żołądków — i życzy sobie tylko, aby potem czemprędzej powrócili do Holeszowa. Tak się więc przedstawia zatarg krowodersko-czeski w teatrzyku ludowym. Oj, biedny teatrzyk ludowy!

Odnośnie do notatki we wczorajszym numerze p. t.: „Ekonomackie kawały“ wyjaśniamy dla uniknięcia nieporozumienia, że nie chodzi tu o zarzuty przeciw firmie Zajączek i Lankosz, gdyż ich wcale niema, lecz o postępowanie ekonomatu miejskiego wobec dostaw wspomnianej firmy. Również odnośnie do artykułu o „kradzieżach kolejowych“, zaznaczamy, że owym Ehrenbergiem, którego łączyły stosunki szczególniejszej finansowej natury z szefem szajki Piławskim, jest Kazimierz Ehrenberg, były redaktor „Głosu Narodu“. Zaznaczamy to na wyraźne życzenie pani J. E., noszącej to samo nazwisko, która pragnie uniknąć wszelkich w tej mierze nieporozumień i podejrzeń o łączność rodziny z Piławskim. Musimy jednak przytem uprzejmie zauważyć, że obaw i rekryminacyi powyższej nie uważamy za uzasadnione, gdyż ogół rozumie, że jeżeli ktoś w Krakowie mówi o „Ehrenbergu“, to ma na myśli tylko owego wyświeconego z miasta exredaktora. Ten jeden odgrywał pewną rolę społeczno-skandaliczną i miał imię znane, bo osławione; o istnieniu innych Ehrenbergów ogół nie wie.

Następca prof. Kreuza. Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił powołać na katedrę mineralogii na miejsce spensyonowanego dra Kreuza, geologa c. ros. instytutu geologicznego w Petersburgu Józefa Morozewicza, który — godząc się na objęcie katedry — zastrzegł sobie reorganizacyę i bogatsze wyposażenie tutejszego gabinetu geologicznego.

Walne zgromadzenie krakowskiego Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami, odbędzie się 30-go maja b. r. w sali Rady miejskiej. Działalność tego Towarzystwa, jak to z leżącego przed nami sprawozdania sądzić należy, zasługuje na wielkie uznanie. I tak zaopiekowało się ono w roku 1902-gim 26 więźniami, 31 więźniom sprawiono narzędzia pracy, odzież i udzielono im zapomóg. Rada miejska wspiera Towarzystwo 200-stu, Izby handlowa 50 koronami rocznie.

Głos Serafina. — P. Wojciech Serafin, właściciel domu z okolicznościami na Ludwinowie, skarży się nam, że przepływająca tuż pod jego realnością Wilga, grunt mu z dnia na dzień podrywa i przyjdzie czas, gdy częściowo dom jego Wilgą i Wisłą spłynie do morza Bałtyckiego. Wydziale Rady powiatowej w Wieliczce, ratuj obywatela Serafina!

Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie. Debatowano nad podrożeniem mięsa i nad crenotrixem, o którego zupełnem wytępieniu zapewniał p. Rotter. R. Frühling pytał p. Friedleina, czy zna morbus novus i jak ją leczyć, na co p. prezydent odpowiedział, że do tego gościa komisya sanitarna w sobotę nie na żarty się zabierze. Następnie obradowano nad nowelą do statutu miejskiej Kasy oszczędności, przyczem r. Gross wygłosił tak długą przemowę, że aż stenograf, piszący ją, zachorował ze znużenia i p. Gross musiał nieco pauzować. R. Gross chciał przekazać nowelę do rozpatrzenia sekcyi prawniczej, ale Rada 33 głosami przeciw 13 wniosek ten odrzuciła. Następnie przeciw noweli przemawiał Daszyński, ale wnioski jego upadły.

O godz. w pół do drugiej w nocy Rada przyjęła §. 44 statutu i przewodniczący odłożył dalsze posiedzenie nad tą sprawą do środy.

Namiestnik chory. „Gazeta Lwowska“ donosi, że hr. Piniński zachorował w Grzymałowie na ischias, a do chorego powołanym został dr Prus. To dziwne, bo dr Prus jest specyalistą chorób — nerwowych.

Zlot wszechsokoli lwowski a ćwiczenia „Sokolic“. — Sokół lwowski utworzył w swem łonie oddział „Sokolic“. Praktyczny mundurek, który jest zarazem strojem ćwiczebnym, bardzo estetyczny, nie uchybia nic kobiecości (na co Polki bardzo uważają). — Nie należy wątpić, że krakowianki nie pozostaną w tyle i tłumnie przyjmą udział w próbach przedzlotowych, aby bodaj setka stanęła do ćwiczeń na boisku lwowskiem. Wszelkich wyjaśnień udziela Komisya zlotowa w gmachu „Sokoła“ w porze wieczornej (sala nr 24 I. piętro).

Wiec narodowy we Lwowie. — Wydział wykonawczy wiecu zawiadamia tych wszystkich, którzy otrzymali zaproszenie i podpisali deklaracyę wiecową, że karty uczestnictwa wydaje biuro Wydziału wykonawczego, znajdujące się we Lwowie w hotelu Europejskim. W sobotę zaś 30 i w niedzielę 31 b. m. biuro to znajdować się będzie w sali ratuszowej we Lwowie (I. piętro).

NOWINKI. *To i owo.*

Przewidująca.

Dama do okropnie brzydkiego młodzieńca
— Proszę pana, usiądź pan z łaski swej obok mnie podczas kolacyi.
— Pani — rzecze uszczęśliwiony młodzian — czemu mam zawdzięczać tę łaskę?
— Mąż mój chyba o pana już nie będzie zazdrosny!

Nie zrozumieli się.

On: O, Zosiu, pobierzmy się tylko, będziemy żyć jak pierwsi ludzie w raju.
Ona (zawstydzona): Ależ, Edwardzie, przecież ja będę miała porządną wyprawę!...

Tak!?

Radca: Słyszałem, że pan żenisz się z moją córką tylko dla pieniędzy...

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

12)

Prędko jednak dumna wodza czarnych Antków zagrała w piersi chłopca. Nikt go z „hrabczuków“ nigdy nie potrącił, nikt nie odważył się krzyknąć na niego jak na natrętnego psa.

Najeżyła mu się czupryna i aż pobladł z gniewu.

— Co się pan ciśnie? — zawołał rozstawiwszy szeroko nogi — o!... z czem do gościa? z pięścią? Jaki klawy hrabia!...

Hrabia brwi zmarszczył i aż przygryzł usta.

— Cicho kanalia — krzyknął stłumionym głosem — jak będziesz się zuchwalić, oddam cię policyantowi!

Lecz Antek tem ustraszyć się nie dał. Policya nie wydawała mu się tak groźną od chwili, gdy wskutek znalezienia wszedł z nią w bliższe porozumienie. A przytem „inspektor Ślimak“ zawsze mu był przychylny, a teraz zwłaszcza przedstawiał dla niego silne plecy.

— Owa!... zawołał wykrzywiając się jakby był z kauczuku — jak ja się boję, aż mi się giry trzęsą!

— Odczep się!... — krzyknął hrabia i aż pobladł ze złości.

— A jakże!... odczep się!... hrabia herbu grabia!... książe, co psy wiąże!...

Hrabia szybko zeszedł z podjazdu i okrążywszy kląb, zaczął iść w stronę plant.

Za nim, pełen mściwości i gniewu, posunął w plącach Antek.

— A!... to ci hrabska krew — pokrzykiwał — do pięści się na uczciwego człowieka zabiera i policyą straszy! — pokrzykiwał, podskakując i przedrzyźniając gniewny i energiczny chód hrabiego.

IX.

Mściwość Antka. Co Pan hrabia robił na Krowodrzy. Panienka w żółtych bucikach,

Gdy „hrabia“ wydostał się na Planty, zaczął oglądać się na prawo i lewo gorączkowo, jakby sama myśl, iż Antek idzie za nim, nieprzyjemnie na niego działała.

— Aha!... nie chcesz, żebym na ciebie nadeptywał — zaśmiał się Antek — poczkaj, już ty mnie koło swojej nory odnajdziesz!

I postanowił iść w ślad za „hrabią“, niedostrzeżony, ażeby dopiero, gdy ten stanie przed swojem mieszkaniem, znalazł się przed bramą.

Przytem chciał dowiedzieć się, kto jest ten, który go nazwał „kanalią“ i poważył się na niego, „czarnego Antka“ podnieść rękę.

Idąc, układał plany zemsty i cieszył się już naprzód „robotą“, jaką rozda pomiędzy swoich Antków, aby panu „hrabiemu“ życie umilić i honor swój pomścić.

Sądził, że hrabia uda się na którąś z ulic, zamieszkałych przez ludzi bogatych, szykownych. Przekradł się więc cieniem drzew, strzegąc się ukazać w świetle latarni.

Tymczasem „hrabia“ skierował się w stronę ulicy Długiej.

— Gdzie on iść może? — pomyślał Antek — to ciekawe.

Hrabia przeciął gościniec, minął Długą i ku największemu zdumieniu chłopca wszedł w ulicę Krowoderską.

— To ci dopiero! — szepnął Antek — „hrabia“ i na Krowodrzę idzie, no... no...

Hrabia szedł napozór równym krokiem, a jednak czuć było w jego chodzie, w uderzeniu laski po fatalnym bruku ciemnej i pustej ulicy, że jest silnie zdenerwowany i zirytowany.

Dwa razy przystanął, oglądając się po za sobą. Niedojrzał Antka, który wprawnie do muru natychmiast nieruchomo przylegał.

— Ty bratku... masz coś do ukrycia, kiedy się tak za siebie oglądasz — pomyślał Antek — ale czekaj... już ja sobie z tobą poradzę!

Mijali teatr ludowy, ciemny i zamknięty dnia tego, szli coraz dalej, a dokoła była pustka, pomimo jeszcze wczesnej stosunkowo pory.

Nagle z poza parkanu, okalającego fabrykę gwoździ, oderwała się jakaś postać kobieca i śpiesznie w stronę hrabiego iść zaczęła.

— Takie buty!... — pomyślał Antek — randka z brzaną... cóż to? takie to po Krowodrzy hrabiowie tera będą polować na dziewczęta?

Tymczasem postać kobieca stanęła w pół drogi, nie mogąc widocznie zdecydować się wyjść z cienia, który rzucały rosnące za parkanem drzewa.

Hrabia natomiast przyśpieszył kroku i do kobiety doszedł.

— Spóźniłem się! — wyrzekł przyciszonym głosem — przepraszam!

Kobieta nie odpowiedziała nic, tylko w cieniu zamajaczyła biała chusteczka.

— Cóż to? ty? — podjął hrabia z pewną niecierpliwością w głosie — zlituj się Wandziu, jeśli masz choć trochę do mnie przywiązania, nie denerwuj mnie ty przynajmniej.

Biała chusteczka znikła w kieszeni ciemnego żakiecika.

— Nie będę płakać — wyszeptała kobieta, powstrzymując łkanie — ale dziś czekałam tak długo... sądziłam, że pan już nie przyjdzie.

Hrabia wzruszył ramionami.

— Ojciec mój przyjechał, musiałem do tej chwili siedzieć w hotelu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Narzeczony: O, przeciwnie, panie radco. Dla mnie pieniądze nic nie znaczą!...

Radca: Tak?! Kto nie szanuje pieniędzy, nie jest godnym mojej córki. Żegnam pana!...

Domyślny.

Wie pan, jak w nocy długo piję, to następnego dnia jestem zupełnie zbity.

— Tak? Czy pan żonaty?

Pytanie.

Okradano w szpetny sposób
Na kolejach sakwojaże.
Pokrzywdzono mnóstwo osób,
Więc rabusiów sąd ukarze.

Jedno wszakże z tej afery
Poniosących szkodę smuci:
Kto przepitą na „pilznery“
Zrabowaną wartość zwróci?

Podróżnik.

Panno Eufrozyno zgłoś się! Świadectwa szkolne szkoły św. Scholastyki na nazwisko p. Eufrozyny B... ez są do odebrania w administracyi naszego pisma.

Mentryka. (Essay do procesu donżuana Kwaśniżura). Do was Nietzscheanie, do was pogłębiciele maeterlinkowskiego mistycyzmu, do was plantatorzy Przybyszewszczyzny i wszelakich pokrewnych jej kultów zwracamy się z zapytaniem, czy znacie wy czar niewysłowiony, urok tajemniczy i magiczną potęgę słowa „mentryka“? Przyznajcie wy inteligenci i kulturnicy całej bieżącej i stojącej literatury, że dźwięk to dla was obcy i w treści pusty jak wypity kokos lub nienadziane jeszcze jelita. A jednak są sfery, co prawda nie harmonii niebieskiej, jeno praczkarń mydlanych i kuchennych oparów, gdzie słowo „mentryka“ alpejskim odbija się echem, syrenim wabi głosem i wstrząsa niewieścich cnót posadami. Czyż Kaśka byłaby „matcynych zabacyła porzedeń“, gdyby adonis nie był od niej „mentryki“ zażądał, co przecież granitowym było dla niej dowodem, że uczciwie o żeniaczce myśli, bo któżby ze świętą igrał mentryką?

Czarowne słowo! Ono otwiera wstęp do kufrów spragnionych hymenu kucharek, ono ostatnie chłonie oszczędności, gdy jej serca wybrany na koszta mentryki zażąda, bo taki już świata od ery Chrystusowej porządek, że bez mentryki niema ślubu, a bez ślubu niema szczęścia, niema męża, niema dumy i pychy wobec koleżanek od rądla i patelni.

Gorze wam, obłudnicy, co tego słowa jako arcanam w dybaniu na cnotę niewieścią używacie! Gorze wam, co brzmieniem tym niby kluczem do niewieścich kufrów i skrzynek się posługujecie! Nie odzierajcie ubogich w dobu z wiary w tego słowa potęgę, bo ono jest dla nich jako ten dzwonek u rajskiej furty wiszący, ono jest im preludyą do cudnej symfonii przyszłości, ono, jako ten migdał na pierniku Mahometa, przedsmak małżeńskiej smakowitości im daje!

Kamień Jagiełły. Między Łodwigowem a Grunwaldem, przy drodze, na tak zwanej górze Kaplicznej, znajduje się olbrzymi blok granitowy, nazwany od niepamiętnych czasów kamieniem królewskim, albo Jagiełłowym. Nazwa ta przechowała się po dzień dzisiejszy w pamięci ludu miejscowego, a podanie głosi, że na kamieniu tym spoczywał w dzień bitwy pod Grunwaldem wiekopomny i wielki król polski Władysław Jagiełło, pogromca Krzyżaków w sławnej bitwie pod Grunwaldem, bacznie śledząc ruch swoich wojsk bohaterskich. A dzisiaj, co się stało z owym kamieniem? Otóż wielbiciele Krzyżaków kazali wyryć na tym kamieniu takie słowa: „W walce za niemczyznę i niemieckie prawo zmarł tutaj śmiercią bohaterską mistrz zakonu, Ulrich von Jungingen w dniu 15 lipca 1410“. Jeżeli wielbicielom Krzyżaków „zemsta“ tego rodzaju na kamieniu, uświęconym wiekami i tradycyą, sprawia rzeczywiście zadowolenie, to my Polacy nie mamy nic przeciwko temu, zaznaczamy jednak, że mimo usadowienia się mistrza Krzyżaków na kamieniu króla Jagiełły, kamień ten w podaniu ludowem zostanie zawsze kamieniem Jagiełły i na nic się nie zda nawet chociażby umyślne zacieranie naszej dawnej świetności. Historya fakt ten zawsze nazwie fałszerstwem.

Tyfusowe kołdry. Skandaliczne wprost są szczegóły sprawy, o której podaliśmy już wiadomość w depeszach, a dotyczącej sprzedaży przez intendenturę armii angielskiej kołder starych, przywiezionych do Anglii z Afryki południowej, po skończeniu wojny boerskiej. Sprawa wyszła na jaw skutkiem zachorowania na tyfus siedmiu uczniów szkoły „Cornwall“. Badania nad przyczynami wybuchu epidemii wykazały między innemi, że chłopcy śpią pod staremi kołdrami, zakupionemi od intendentury armii. Przy bliższych oględzinach kołder odkryto na nich resztki lekarstw, a nawet plamy krwawe. Odesłano przeto kołdry do bakteryologa, dr Kleina w Londynie, dla zbadania ich bakteryologicznego i otrzymano wynik przerażający; okazało się bowiem, że trzy czwarte tych kołder roiło się wprost od bakteryi tyfusowych. Wobec tego dr Klein zatelegrafował do zarządu intendentury w ministeryum wojny, aby natychmiast sprzedaż kołder, przywiezionych z Afryki, wstrzymano. Niestety, większość zapasów została już sprzedana z przetargu rozmaitym kupcom w Londynie i w 150 innych miastach angielskich, pomimo, że kołdry używane były podczas wojny w szpitalach, gdzie leżały setki żołnierzy, chorych na tyfus i febrę i pomimo wyraźnego nakazu władz wojskowych, aby były po użyciu darte na szmaty. Wyobrazić sobie można panikę, jaka zapanowała we wszystkich miejscowościach, gdzie kołdry sprzedawano, gdy prasa rozgłosiła, zkąd pochodzą i czem używanie ich zagraża. Władze angielskie dokładają obecnie wszelkich starań, aby kołdry zakażone wycofać z handlu i zniszczyć.

Żydowski klasztor Szarytek. Żydzi chicagoscy zamierzają stworzyć kobiecą kongregacyę na wzór katolickich zakonnic. Dr Adolf Danziger zamieszcza w „Chicago Israelite“ następującą odezwę w tej mierze, do żydowskich kobiet:

„Na czem wam życie schodzi, jak nie na studyowaniu mód, plotkach, czytaniu, zwiedzaniu teatrów i łowieniu mężów? Któreż z was odwiedzają ubogich i pielęgnują chorych? Spojrzyjcie tylko na zacne siostry kościoła katolickiego! Pracują one bez nagrody, poświęcają się bez trwogi. Dlaczegoż wy macie być gorsze od nich? Za łaską Bożą czyńcie to samo, co i one, bez różnicy wyznania. Pielęgnowanie będzie choremu w szpitalu jeszcze przyjemniejsze, gdy wyjdzie ono od tej, co jedną z nim religię wyznaje. Żydowskie siostry miłosierdzia! Serce wzbiera na myśl o tem! Nie siostra Goldstein lub Izaakowa, lecz siostra Miriam, Rachel, Deborah! Wy możecie naukę Mojżesza podnieść do dawnej chwały, wam tysiąc kaznodziei nie dorówna. Utwórzcie kongregacyę, zostańcie matkami jednego zakonu, który będzie tam, gdzie tylko są żydzi. Ślubujcie posłuszeństwo, ubóstwo, czystość i świątobliwość. Przecież muszą być między wami kobiety, zdolne się wyrzec pokus tego świata. Uczyńcie to na cześć Boga i dla dobra ludzkiego. Nie bądźcie ani hasydkami, ani postępowemi, jako siostry tego zgromadzenia, tylko bądźcie miłosiernemi względem ludzi, a pokornemi względem Boga“.

Popis szkoły śpiewackiej p. S. Heumann przeszedł miarę zwykłych tego rodzaju popisów. Dobór pieśni, staranne ich wykonanie, dobrze wyszkolone głosy, wszystko to złożyło się na interesującą całość. Śpiew p. Nowakówny i sympatyczny, pełen siły i harmonijnych, miękkich linij głos p. Biesiadeckiego i p. Zborowskiej wywołał długie, niemilknące oklaski; punktem kulminacyjnym popisu był występ p. Miklaszewskiej, której dźwięczny sopran, obycie ze sceną, staranna dykcya i należyte pojęcie utworów oczarowały słuchaczy. Programu dopełniły p. Wojewódzka i Ciechanowska: pierwsza z nich rozporządza silnym, z piersi bez trudu płynącym, metalicznym głosem, druga pięknym altem. Wogóle cały popis pochlebnie świadczy o szkole p. Heumann. Również należy się uznanie p. Jonas za staranny akompaniament.

Nekrologia. Wincenty Bobrzyński emeryt. prof. gim. — Mieczysław Stojałowski, weteran z r. 1863. — Stanisław Dwernicki, kierownik szkoły w Izdebniku. — Hipolit Pietraszkiewicz, dyr. szkoły im. Piramowicza we Lwowie, uczestnik powstania w r. 1863. Gorący patryota i zasłużony obywatel.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował ukończonych techników Alfreda Gawalewicza i Władysława Piotrowskiego prowizorycznymi inżynierami-adjunktami oddziału techniczno-drogowego przy Wydziale kraj.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł następujących notaryuszów: Wacława Adamskiego z Podgórza do Krakowa, dra Tadeusza Starzewskiego z Wadowic do Podgórza, Roberta Hahna z Brzostka do Wadowic, Stanisława Wiśłockiego z Głogowa do Brzostka, F. Władysława Pileckiego z Zatora do Głogowa.

O nowej chorobie krakowskiej, tak szczególnej w objawach, a tak niezbadanej i tajemniczej co do przyczyn, mieliśmy zamiar urządzić ankietę, aliści okazało się, że nasi krakowscy lekarze, wszyscy co do jednego, nic nie wiedzą, co począć z tym fantem i wszyscy wzorem Sokratesa, który, jak wiadomo czcił bardzo także Eskulapa, bożka lekarzy, oświadczają: wiemy tylko to, że nic nie wiemy.... I tak między innemi prof. Korczyński na wykładzie oznajmił, iż nowa choroba jest dlań zupełnie niewytłomaczalną. — Inni lekarze, do których się nasi sprawozdawcy zwrócili z prośbą o wyjaśnienie, wszyscy oświadczają, że z nowej choroby sprawy zdać sobie nie mogą.

Choroba ta jest zresztą tak złośliwa, że nawet i lekarzom nie przepuszcza; i tak, prócz znanego operatora dra Rutkowskiego, zapadł na nią i dr Raczyński. Prof. Rutkowski cierpi od kilku tygodni na gorączkę, dochodzącą do 39·7°. Kilku lekarzy uważa nową chorobę za rodzaj tyfusu (tylko gdzież przyczyny? wszakże do licha wodę mamy, mimo crenotrixów, nie złą, a zresztą przeważnie pijemy pilznera!)

Wśród ludu rozchodzi się wieść, że spożycie wieprzowiny i wędlin krakowskich jest przyczyną, że tu nikczemne trychiny grają pierwsze skrzypce. Przeciw temu jednak w zgodnym chórze protestują pp. Armółowicze, Bialiki, Saniternik i inni, a ci muszą przecież najlepiej to wiedzieć.

Uczniowie Eskulapa radźcie i uspokójcie opinię, bo niejeden prawy obywatel grodu krakowskiego, na conto nowej choroby zapije się pilznerem lub okocimskiem, a Eleuterin gotowa rozwiązać się dla braku członków.

W ostatniej chwili otrzymujemy z kliniki chorób wewn. prof. Korczyńskiego, komunikat: „Od dwóch tygodni usiłowano w klinice wyśledzić podstawę tej choroby, dochodzono jednak do wyników względnych, które nie pozwalały na stawianie pewnych wniosków. Dopiero w dniu 27-ym b. m. udało się I-szemu asystentowi kliniki, drowi Latkowskiemu, wykazać na podstawie bardzo ścisłych badań, że nieokreślona dotąd choroba, od kilku tygodni w Krakowie panująca, jest, o ile dotychczasowe badania w klinice chorób wewnętrznych podjęte wykazały, klinicznie, dotąd nieznaną odmianą influenzy“.

Z Podgórza.

Wielki Kraków — to jest sprawa niezmiernej doniosłości w pierwszym rzędzie dla Podgórza. Nic więc dziwnego, że gmina tak wielka nie łatwo zdecyduje się na bezwzględne połączenie z Krakowem i dobrze będzie musiała się na wszystkie strony oglądnąć, zanim urzeczywistni wielkie plany Krakowa. Miasto 20-tysięczne, bogate pod każdym względem, posiadające liczne fabryki, olbrzymie grunta, cenne łamy wapienia, niemające cента długu, pozbawione takiego ciężaru jak akcyza miejska, nieopłacające żadnych dodatków do podatku itp. opłat — posiadające oświetlenie elektryczne, własną policyę, intratną kontumacyę, wzorową administracyę i wszelkie urządzenia sanitarne — miasto takie nie może iść przecież na ślepo na łup bankrutującej gminy, by dziury tejże łatać! Lecz z drugiej strony gmina podgórska, przypuszczając mimo to możliwą fuzyę już w niedalekiej przyszłości, a jako dobrze przewidująca i dbająca o interesa swych obywateli opiekunka, musi zawczasu należycie przygotować się na tę ewentualność. W tym też celu wystosował magistrat podgórski pismo do gmin miejskich Pragi, Wiednia, Budapesztu i innych, aby poinformowały jak najdokładniej, w jaki sposób i na jakich warunkach dokonało się tamże stworzenie wielkich gmin.

Towarz. upiększenia miasta Podgórza zwołuje walne zgromadzenie członków swych na dzień 2 czerwca o godz. 8 wieczorem do sali Rady miejskiej.

Na pamiątkę. Salomea Rosenzweig, służąca, wstąpiła do służby 21 bm., ale już 23 uciekła od swej chlebodawczyni C. Spiry, zabrawszy jej podrodze na pamiątkę trochę bielizny i w gotówce 12 koron.

Złodzieje podgórscy snać niezmierną czują predylekcyę do tylnych zwierciadeł. Bo oto aresztowany wczoraj Wojciech Staszko z Golkowic, handlarz i złodziej, za skradzenie koszyka z płachtą — zemścił się w ten sposób na organie policyjnym, iż znowu zabawił się w fotografa od tyłu.

Bigamia. Wojciech Sekuła ożenił się przed 5 laty w Grybowie z młodą i przystojną Barbarą z Wojtarowiczów. Po półtorarocznem pożyciu sprzykrzył sobie żonę i osiadł w Podgórzu, pojąwszy za małżonkę wyrobnicę starą i iście „obskurną“ Maryannę z Bomlów. Nie dość, że zamienił za siekierkę kijek, ale jeszcze odpokutuje to ciężkiem więzieniem.

ZE ŚWIATA: Kronika ilustrowana.

Czarownice w naszych czasach. Myślicie może, że w wieku XX., wieku telegrafii bez drutu, automobilów i statków podmorskich, nie ma czarownic? Przeciwnie, w Bretanii żyje czarownica, której podobiznę fotograficzną przysyła nam amator, przyjaciel naszego pisma. Ba, gdybyśmy tylko dobrze poszukali, to nawet w Krakowie i Lwowie znaleźlibyśmy niejedną babę, którą zgodna opinia kumomoszek ze sklepiku, służących z okolicznych kamienic i mężczyzn (którzy nieraz gorsi są od starych bab), uposażyła we władzę wróżenia, rzucania uroków, zamawiania i t. p. A cóż dopiero na wsi!

Nasza czarownica, *mère* Toussaint, żyjąca w Bretanii, w pobliżu Fouesnant, w departamencie Finistère, zażywa wielkiej sławy na całą okolicę. Wogóle w Bretanii zawód czarownicy jest wcale poważany. Zazwyczaj poświęcają mu się wdowy po rybakach, którzy na burzliwem morzu śmierć znaleźli. Bo i cóż zresztą ma począć taka stara, zniedołężniała kobieta. Ciężkiej pracy się nie imie, bo sił już nie starczy, więc wędruje od wsi do wsi, zamawiając uroki i wróżąc.

Najlepsze klientki rekrutują się z grona młodych dziewcząt. Pięć *sous* kosztuje wróżba: tyle przecie warto już poświęcić, aby się dowiedzieć, kiedy w ślubny welon ubrać się przyjdzie... I gdy tak dziewczyna, cała czerwona ze wzruszenia, wysłuchawszy pomyślnej przepowiedni, złoży daninę w pomarszczoną dłoń czarownicy, ta nieraz jej szepnie do ucha o różnych środkach i sposobach, jak ulubionego przywiązać do siebie na wieczne czasy. Tak stara czarownica wyucza młodą: a zdaje się nam, że taka młoda znacznie jest niebezpieczniejsza. Jej czar działa gwałtownie, niejeden młody rybak mógłby o tem coś powiedzieć.

Dziecko olbrzym. Jeden z życzliwych naszych czytelników przysłał nam jako *curiosum* fotografię dziecka olbrzymiego. Stefcia Kutna liczy 27 tygodni — waży 23 klg., wysokość 88 cm., obwód w pasie 102 cm.; jest to drugie dziecko matki, umieszczonej na fotografii (pierwsze zmarło): matka liczy lat 27. Ojciec jest sługą kolejowym w Tarnopolu.

Telegrafem i telefonem.

Lwów, 29 maja. A. Krechowiecki obchodził dziś dwudziestoletni jubileusz objęcia redakcyi „Gazety Lwowskiej“. Otrzymał z tej okazyi liczne gratulacye. — Dr. Moszyński, prokurator państwa, który się pojedynkował z pewnym technikiem, został za karę przeniesiony do Kossowa. — Hr. Stanisław Badeni wyjechał do Wiednia, prawdopodobnie dla odbycia konferencyi w kwestyi przyjęcia laski marszałkowskiej po Potockim.

Wiedeń, 29 maja. Posłowie chorwaccy i słoweńscy ogłosili manifest z powodu ostatnich zajść.

Wiedeń, 29 maja. Landerbank organizuje kartel fabrykantów zapałek, co pociągnie zapewne za sobą ich podrożenie.

Warszawa, 29 maja. Jenerał-gubernator Kijowa, Dragomirow, ustępuje. Następcą po nim ma zostać znany i ośmieszony za rewolucyi bułgarskiej, generał Kaulbars.

Paryż, 29 maja. Król włoski przybędzie do Paryża 7 czerwca na cztery dni.

Paryż, 29 maja. Rachmowski, słynny fałszerz tyary Saitafernesa, otrzymał medal III. klasy pro artificiis.

Paryż, 29 maja. Izba deputowanych skończyła nareszcie ze skandalami, na jakie Combes, Pelleton i inni członkowie rządu byli ciągle narażeni, przyjmując 333 głosami przeciw 18 deklaracyę, potępiającą kampanię oszczerstw, prowadzonych przeciw członkom rządu, aby ich odwieść od pracy republikańskiej.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi i Redakcya nie bierze za nią żadnej odpowiedzialności).

Teatr miejski w Krakowie

Przedruk afisza dozwolony.

W piątek dnia 29 maja 1903

MIGNON

opera w trzech aktach Thomasa.

OSOBY:

Mignon	Bohuss
Filin	Marek
Fryderyka	Ottówna
Wilhelm	Manfred
Lotania	Jeromin
Laertes	Ludwig

W niedzielę dnia 31 maja 1903 r.

Cavaleria rusticana

opera w 1 akcie Mascagniego

Santuzza	Esten
Sola	Ottówna
Turiddu	Drzewiecki
Alfio	Szymański
Lucia	Skalska

Pajace

Opera w 2 aktach z prologiem Lesucavalla.

Osoby dramatu:

Canio	Dianni
Nedda	Bohussówna
Tonio	Szymański
Beppe	Baroni
Silvio	Ludwig
Nicolo	Włodziński

Osoby dramatu:

Pajac	Dianni
Kolombina	Bohussówna
Toddeo	Szymański
Arlekin	Baroni

W sobotę „Na dnie“ M. Gorkiego; w niedzielę popoł. „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“; w poniedziałek 1 czerwca: popoł. „Bolesław Śmiały“, wieczorem: „Mignon“, we wtorek „Na dnie“.

Drobne ogłoszenia.

Słowo 6 halerzy.

Przyjmuje Administracya w Krakowie Radziwiłłowska 8, oraz Agencya Hopcasa i Salomonowej; we **Lwowie:** Agencya Sokołowskiego Pasaż Hausmana 9. P. T. ogłaszający z prowincyi winni należytość nadsyłać przekazem lub w markach.

Na przedmieściu Krakowa kupię maleńki domek z dużym ogrodem lub sam ogród. Zadatek 1000 koron, reszta spłaty. Zgłoszenia do administracyi „Nowin“ pod „Mały domek“.

Buchalterka z kilkuletnią praktyką przyjmie odpowiednią posadę w Krakowie od 1 lipca lub sierpnia. Łaskawe zgłoszenia: „Maryan“ Administracya „Nowin“.

Lekcye: francuski język, muzyka udziela kwalifikowana nauczycielka. Zgłosić się należy do kantoru w fabryce L. Zieleniewskiego.

Letnie mieszkanie w Zakopanem do wynajęcia w willi „Swoboda“ na Przecznicy. Jeszcze dwa pokoje na pierwszem piętrze z pięknym widokiem na Gewont do dyspozycyi. Wiadomość u Wgo Płonki Hotel „Morskie Oko“ w Zakopanem.

Poszukuje się uzdolnionych robotnic oraz uczennic do wyrobu kapeluszy słomkowych.

Zgłoszenia: Mały Rynek 3 III. piętro.

Antoni Siekacz
Kraków, Szewska 2
poleca:
Owoce, **nowalie**, cukierki, ciastka i pierniki.
Wiśnie i czereśnie,
Konserwy,
Herbata rosyjska,
Wina hiszpańskie.

Stanisław Tasiecki
majster z Warszawy
poleca swój
sklep z obuwiem
damskiem i męskiem fasonu angielskiego i francuskiego, trwałem i eleganckiem, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia po cenie przystępnej **w Krakowie** przy
ul. Mikołajskiej l. 9.
Z prowincyi wystarczy stary bucik na miarę.

Hygiena włosów. Schampooing Pétrole.

Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.

W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach. Prospekta na żądanie.

Engross: **WISKIDA REMI, Salon fryzyerski Kraków, plac Maryacki.**

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów. Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czystemi, konserwuje i wzmacnia. Okazała się ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą.

Poleca WISKIDA REMI Kraków, plac Maryacki.

HENNOLINA flakon kor. 2 i 4. **DEGRESATOR** niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem flakon koron 1·60.

Nowo otworzony

Zakład art.-fotograficzny „ARTUR“

Kraków, ulica Straszewskiego l. 24

(vis-à-vis Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Urządzony z zastosowaniem najnow. ulepszeń i wynalazków w dziedzinie fotografii. Wykonuje fotografie na wszelakiego rodzaju papierach, platynowych, bromo-żelatynowych, emulzyjnych itp. również na różnych materyałach, jak drzewie, skórze, płótnie, jedwabiu i porcelanie (wypalane) fotogr. relief.

Powiększenia z każdej fotografii do wielkości 9 m. □ portrety kredkowe, tuszowe, pastelowe, akwarelowe lub olejne. Podejmuje się wszelkich zdjęć architektonicznych, reprodukcyi obrazów, rysunków, rzeźb itp. a będąc zaopatrzony w aparata najnowszych systemów, wykonywać może grupy pamiątkowe aż do największych rozmiarów.

Dla szkół i średnich zakładów naukowych **ceny odpowiednio zniżone.**

Zakład otwarty codziennie od godziny 8 rano do 6 popołudniu.



Krakowski zakład witrażów

wytrawiania na szkle
i oszkleń artystycznych

Wład. Ekielskiego i A. Tucha

Kraków, ul. Wolska 36.

Pracownia szat liturgicznych
---i haftów artystycznych---

MARYI KORBEL

Kraków, plac Maryacki l. 9, II. piętro.

Poleca w wielkim wyborze **gotowe ornaty, kapy, tuwalnie, bursy, stuły** pojedyncze i haftowane. **Baldachimy, chorągwie,** antypedya, wszelkie hafty artystyczne od najtańszych do najbogatszych wykonywa na zamówienia, również aparaty dla W. W. Duchowieństwa obrządku Grecko-katolickiego. Starożytne, choćby najwięcej zniszczone **ornaty** i t. p. **przyjmuje do odczyszczania i restaurowania** po cenach umiarkowanych, dokonywując odnowienia z fachową znajomością rzeczy, bez zatracenia cechy starożytności.

JEDYNIE PRAWDZIWE I NAJZDROWSZE

PIWO BAWARSKIE

(z Kulmbach)

i PILZNEŃSKIE

przez światowe powagi lekarskie polecone i na wystawach światowych najwyższą nagrodą odznaczone, do nabycia w oryginalnych beczkach i butelkach **w Składzie piwa przy ul. św. Tomasza 21** (róg ul. Floryańskiej).

Również poleca P. T. Konsumentom znakomite Piwo Morawsko-Ostrawskiego akcyjnego browaru.

Józef Huttinger Jeneralna Reprezentacya dla zachodniej Galicyi **pierw. akc. browarów w Pilznie, Kulmbach i Mor. Ostrawie.**

Fabryka pieców kaflowych

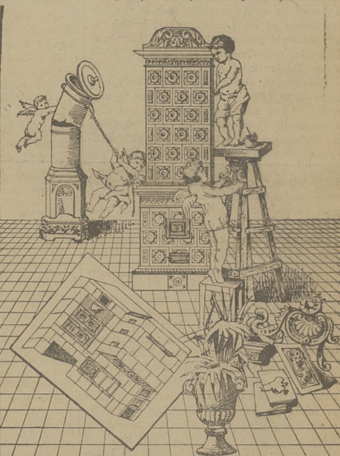
pod firmą

STEFAN HOLLINGER w Krakowie, Jagiellońska 11

poleca w wielkim wyborze piece kaflowe majolikowe w ogniu złocone, kominki i kuchnie oszczędne, wanny kąpielowe i zaszalowania ścian z kafli porcelanowych, z materyału ogniotrwałego.

Ustawiam według najnowszej konstrukcyi.

Także podejmuję się wszelkiego przestawiania starych pieców, kuchen i reperacyi w miejscu i na prowincyi.



Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Materye wełniane, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Perkale, Batysty, Bluzki i halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Oksfordy, **Wyprawy ślubne, Płótna i szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską** własnego wyrobu poleca

Tani ☛ sklep chrześciański „Pod Kościuszką“ w Krakowie, ulica Mikołajska liczba 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą. W niedzielę i święta sklep zamknięty. Ceny niskie, stałe.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510.